**dzieciństwo jeszcze pana czy wspomnienia dotyczące na przykład świąt Bożego Narodzenia. Coś panu zostało w głowie w pamięci?**

Były normalne święta. Tak samo tą tradycję do teraz kultywujemy, że spotykamy się wszyscy razem i to nie było tam, że parobek czy wszyscy, którzy byli związani w domu byli na przy stole. Potem przychodził Gwiazdor z prezentami. O północy żeśmy szli do Soboty do kościoła na pasterkę. Tak samo na Wielkanoc gniazdka do zająca się szykowało w ogrodzie na zielone świątki. Tej tradycji teraz nie ma. Wszystkie bramy we wsi były udekorowane brzóskami, tatarakiem na zielono. Zielone świątki to był tak zwany dzień chłopa. W sobotę każdy przed własnym domem na ulicy wygrabiał. Ładnie było. Zawsze jak krowy wychodziły na pastwisko, to za krowami się szło się z domu z taczką, z szypą i te pozostałości, które po krowach zostały, zostawały te placki się zbierało i się wrzucało na tak zwany teraz kompostownik wtedy był się nazywał gnojownik.

**Gdyby wyjść poza gospodarstwo to wasze serce rodziny, to czy jest jakieś takie miejsce, które pan by wskazał jakość istotne?**

Obszary rolne, pola. Wiele razy ojciec czy dziadek wychodzili w niedzielę, bo to sobót wolnych nie było wtedy, a na wsi zwierzęta musiały być nakarmione, oporządzone musiały być zawsze, nie? W niedzielę rano byczkami jechano do kościoła. Każdy miał dokart i te konie stały przed kościołem. Jak było wesele, jak ktoś miał ślub brał wesele, to potem były wyścigi, kto pierwszy przyjedzie albo wyścigi były robione po rezurekcji na Wielkanoc. Rano była rezurekcja i kto pierwszy przyjedzie do wsi bryczką, to wtedy się nazywało, że on będzie miał szczęście w tym roku. Takie były zwyczaje. Ścigano się wtedy, nie?

**Ojciec był gospodarzem, dziadek tak samo. A co z mamą, co z babcią? Powiedzmy też o kobietach w rodzinie.**

Nasze matki miały bardzo ciężką pracę. Rano już wstawały, o 5:00 rano wstawały do dojenia krów. Krowy były tak hodowane, żeby cielęta się rodziły na zimę i wtedy było najwięcej mleka. To myśmy dziennie mleka odstawiali po 60 do 80 l. Ręcznie się wszystko doiło, nie? To zawsze dwie, trzy, osoby doiły krowy. Mama jeszcze miała drób, kury, kaczki na tym stawie, co przy domu był. Kaczki się ten w zimę jeszcze darcie pierza było. Śpiewały sobie te kobiety.

**To znaczy, że pan spał pod kołdrą z pierza.**

Nie, kołder nie było. Pierzyny były. I każda dziewczyna dostała w posagu również pierzynę. W zimę to myśmy spali w jednym pokoju wszyscy, żeby było ciepło, nie? Jak były duże mrozy, ale wszyscy pod pierzyną. Wszyscy mieli pierzynę.

**Chciałam jeszcze wrócić do tej sceny z kuligiem. Naturalnie przyszło, że pan się nauczył powożenia.**

Myśmy ze wsi byli z końmi, ze zwierzętami. To myśmy razem wzięli i jeszcze świnie były też, nie? No potem było zza komuny odstawa żywca. Przecież ile świń trzeba było, to się w zamian dostawało przydział węgla, nie?

 **Gospodarstwo skończyło się wraz ze śmiercią pana taty.**

Można tak powiedzieć, bo mama już dużo wcześniej zmarła, ale ojciec zawał serca dostał. Po tym zawale tutaj 8 lat ze mną mieszkał. Jeszcze brat prowadził to gospodarstwo jakiś czas i potem jakieś inne losy spowodowały, że brat sprzedał wszystko.

**Ale o tej historii, o przeszłości rodziny mówią też niektóre przedmioty.**

Dwie lampy naftowe mam. Ojciec mówi „o przy tej lampie Wacia się uczyła”. Szafa, którą dziadek miał w swoim pokoju to on mówi: "Przed wojną już mi ludzie dawali, przychodzili, żeby tą szafę sprzedać albo mu całe umeblowane mieszkanie mu dadzą za tą szafę". Też była tam u nas na strychu i myśmy ją wzięli, odnowili mebelek przy których siedzimy. Ten stół, te krzesła, to to wszystko jest sprzed wojny. Jeszcze przedwojenne czasy pamiętają jak było w domu. Nie wyobrażam sobie innego miejsca do życia. Jeździmy z żoną bardzo dużo po całej Europie i widzimy to, że nie mamy się czego tutaj wstydzić.